

HISTORIA POWSZECHNA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Pontyfikat Grzegorza VII

JÓZEF KARD. HERGENRÖTHER

Wyniesienie Hildebranda

Już w dniu pogrzebu Aleksandra II wyniesiony został w kościele św. Piotra "w Okowach" przez jednomyślny wybór na Stolicę Apostolską kardynał-archidiakon Hildebrand, który przybrał sobie imię Grzegorza. Po dłuższym oporze uległ on wreszcie jednomyślnym prośbom duchowieństwa i ludu i zgodził się na objęcie ofiarowanej sobie godności. Grzegorz VII, który liczył wówczas (20 kwietnia 1073 r.) lat mniej więcej sześćdziesiąt, poszczycić się mógł ruchliwą i owocną działalnością we Włoszech, Francji i Niemczech jako zakonnik i legat. Kierował on pod sześciu papieżami najważniejszymi sprawami Kościoła i zjednał sobie wszędzie szacunek duchowieństwa i miłość ludu. Dzięki niezwykłemu doświadczeniu nie lękał się także, co do olbrzymich trudności, zagrażających w owym czasie posłannictwu pasterskiemu, i przewidywał nowe i ciężkie walki. Pomimo to uważał za swój obowiązek poddać się jarzmu włożonemu nań przez Opatrzność. Zgodnie z dekretem wyborczym Mikołaja II nie pozwolił dopełnić swej konsekracji, dopóki nie nadejdzie zatwierdzenie wyboru przez niemieckiego króla Henryka, przyszłego cesarza. Donosząc temu królowi o swoim wyborze, wyjawiał mu otwarcie zasady, jakich w swoim pontyfikacie trzymać się zamyśla wobec dworów panujących. Pomimo to nastąpiło zatwierdzenie królewskie wyboru. Był to ostatni wypadek, w którym władca świecki zatwierdził wybór papieża. Po nadejściu tego zatwierdzenia Grzegorz, wyświęcony tymczasem na kapłana, otrzymał 29 czerwca 1073 sakrę biskupią.

Postawa Grzegorza wobec Henryka IV

Grzegorz VII, który niezwłocznie po swym wyborze pisał listy do wielu wybitnych osobistości, a zwłaszcza do opatów w Kluniaku i Monte Cassino, i

błagał o ich modły, w początkach swych rządów, nie występował bynajmniej wrogo wobec młodzieńczego i zdaniem jego niezsutego jeszcze całkiem Henryka IV. Nie szczędził więc starań, aby zjednać sobie spadkobiercę wielkiego Henryka III i przyszłego cesarza, a przy pomocy cesarzowej Agnieszki, księcia Szwabii, Rudolfa i innych możnowładców ustanowić zasady co do przyszłego obsadzania urzędów duchownych, a jednocześnie wykorzenić krzewiącą się coraz groźniej symonię i małżeństwo księży. Tymczasem Sasi, gnębieni srogo przez Henryka, podnieśli przeciwko niemu rokosz i zmusili go do ucieczki z jego zamku w Harzburgu (9 sierpnia 1073 r.). W tych opałach pisał on do papieża "w wyrazach pełnych słodyczy i posłuszeństwa, jakich on sam, ani żaden z jego poprzedników nie używał nigdy jeszcze w swych listach do Stolicy Apostolskiej", wyrażał żal z powodu swych błędów, przyrzekał poprawę, błagał o radę ojcowską i pomoc, podnosząc konieczność wzajemnego popierania się dwóch władz najwyższych. Papież, który w tym czasie bawił we Włoszech południowych, gdzie mu książęta Landolf z Benewentu i Ryszard z Kapui złożyli przysięgę lenniczą i gdzie zawarł przymierze z księciem Salerno Gizolfem, starał się pojednać rokoszan saskich z królem, popierał cesarzową Agnieszkę w jej usiłowaniach ugodowych i domagał się zaniechania wszelkich kroków nieprzyjacielskich w Niemczech aż do przybycia posłów papieskich.

Dekrety pierwszego synodu Grzegorza VII

Grzegorz, który już w pierwszych latach swego pontyfikatu rozwinął zdumiewającą działalność we wszystkich krajach chrześcijańskich, kroczył stopniowo po wytkniętej mu, przez poprzedników, drodze reform dla duchowieństwa. Na pierwszym jego synodzie postnym (w marcu 1074 r.) zapadły następujące uchwały: 1) Duchownemu, który otrzymał swój urząd przez symonię, nie wolno nadal służyć Kościołowi. 2) Kto za pieniądze nabył urząd kościelny, traci go i w przyszłości nie wolno nikomu pod karą klątwy nabywać lub sprzedawać takiego urzędu. 3) Duchownym, dopuszczającym się nierządu, nie wolno odprawiać Mszy św., ani spełniać jakichkolwiek innych czynności kościelnych. 4) W nabożeństwie, odprawianym przez duchownych, lekceważących ten dekret, ludowi nie wolno uczestniczyć, ani przyjmować z rąk ich Sakramentów św., aby ich w ten sposób zmusić do poprawy albo do zrzeczenia się swych urzędów. Uchwały te opierały się na dawniejszych rozporządzeniach, wznowionych już przez Klemensa II, Leona IX, Mikołaja II i Aleksandra II. Lud wezwano, jak to zresztą już się działo w Lombardii przez patarię, do współdziałania w przeprowadzeniu rozporządzeń kościelnych. Papież

zawiadomił biskupów o tych uchwałach i wysłał je również do Niemiec przez swych legatów, którym na jego życzenie towarzyszyła także matka Henryka, Agnieszka. Henryk, niepokojony w lutym 1074 r. ponownie przez Sasów, usunął teraz swych doradców, wyklętych przez Aleksandra II, zobowiązał się do zwrotu przywłaszczonych sobie dóbr kościelnych, przyjęty został przez legatów na powrót do wspólności kościelnej i przyzwolił na odbycie synodów w sprawie wykorzenia symonii i konkubinatu.

Opór niemoralnego duchowieństwa

Znaczny jednak zastęp duchownych pogrążonych w niemoralności stawiał gwałtowny opór. Duchowni ci powoływali się na słowa Apostoła (I Kor. 7, 9; I Tym. 3, 2), oraz na słowa Chrystusa Pana, który powiedział: "Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano" (Mt. 19, 11), oraz na opowieść Pafnucjusza na Soborze Nicejskim. Oświadczyli, że zrzekną się raczej kapłaństwa, niż małżeństwa; wówczas papież, który ludzi uważał za nie dość godnych, starać się będzie chyba o aniołów do kierowania ludem chrześcijańskim. Na synodzie w Erfurcie (w październiku 1074 r.) słaby arcybiskup moguncki Zygfyrd, który swym duchownym zostawił termin półroczny, przeprowadzić nie mógł reformy. Dzielnemu biskupowi Pasawy Altmanowi zagrażało przy ogłoszeniu dekretów papieskich niebezpieczeństwo życia; nie odstraszyło go to jednak od wytrwałej działalności na polu poprawy swego duchowieństwa. I arcybiskup Rouenu Jan podczas synodu, odbytego w tym mieście, wypędzony został przez zbuntowanych księży z kościoła. Na synodzie zaś paryskim grożono śmiercią opatowi z Pontoise Galterowi (Walterowi), który się oświadczył za przeprowadzeniem dekretów papieskich. Większość biskupów niemieckich grzeszyła opieszałością; Otton z Konstancji pozwolił nie tylko żonatym duchownym zatrzymać swe żony, ale i niezonatym zawierać publicznie związki małżeńskie. Wszędzie zaś obrzucano papieża najohydniejszymi oszczerstwami.

Dalsze synody Grzegorza

Grzegorz VII kroczył jednak wytrwale po raz wytkniętej drodze. Na drugi swój synod (w listopadzie 1074 r.) wezwał kilku opieszałych biskupów, tak samo i na trzeci (w lutym 1075 r.), w tej liczbie Zygfyda z Moguncji i sześciu jego sufraganów. Do króla Henryka napisał (7 grudnia 1074 r.) list, w którym dziękował mu za uprzejme przyjęcie legatów, oraz za dane im przyrzeczenie,

zawiadomił go o owym wezwaniu biskupów i zapewniał o szczerzej swej przyjaźni. Przestrzegął go także przed fałszywymi doradcami, którzy starają się siać niezgodę pomiędzy nim a Kościołem, i zwrócił jego uwagę na zamiar śpieszenia z pomocą chrześcijanom Wschodu. Niezależnie od tego zachęcał książąt Szwabii i Karyntii do gorliwości w sprawie reform kościelnych. Z zalem papież skarżył się (w styczniu 1075 r.) przed opatem Kluniaku na zepsucie, ogarniające Kościół, znaczną liczbę niegodnych biskupów, samolubstwo i zbrodnie książąt, zdziczenie ludu.

Na synodzie swym postnym ogłosił cenzury na Roberta Guiskarda za grabienie dóbr kościelnych i najeżdżanie posiadłości innych książąt, na pięciu doradców króla niemieckiego z powodu sprzedaży urzędów kościelnych, na arcybiskupa Bremy za nieposłuszeństwo, oraz na biskupów Strasburga, Spiry, Bambergu i Piacenzy. Oprócz tego wznowiono na tym synodzie dawniejsze dekrety przeciwko symonii i konkubinatowi księży, oraz zakazano krzewiącej się coraz bujniej inwestytury przez osoby świeckie.

Inwestytura świecka

Kto więc w przyszłości poważyłby się przyjąć urząd kościelny z ręki osoby świeckiej, ten miał być złożony z urzędu, książąt zaś świeckich, udzielających takiej inwestytury, spotkać miała kara wyłączenia ze wspólności wiernych. W przeciwieństwie bowiem do dawnych rozporządzeń kościelnych w sprawie swobody wyboru, wznowionych przez Leona IX w r. 1049, i przeciwko przyjmowaniu urzędów kościelnych z rąk świeckich, zakazanemu ponownie przez Aleksandra II 1063 r., zakradło się fatalne nadużywanie władzy ze strony królów niemieckich i francuskich. Nie tylko więc miejsce dawniejszych wyborów biskupów i opatów zajęła nominacja królewska i konsekrację zepchnęła na plan podrzędny inwestytura za pomocą pierścienia i pastorału, ale najwybitniejsze stanowiska duchowne pozajmowali symoniacy i sprzedajni dworacy. Przekonywano się coraz bardziej, że nie może być mowy o wykorzenieniu symonii i małżeństw księży, dopóki trwać będzie dotychczasowy sposób inwestytury. Henryk IV mianował zwykle na biskupów duchownych z kolegiaty w Goslarze, w którym to mieście chętnie przebywał i gdzie duchowieństwo zaraził swymi występkami, tak, iż ze wszystkich tych biskupów jeden tylko Benon z Miśni wytrwał w wierności ku Kościołowi. Wybory, które nie zadowalały dworu, bywały obalane, lub zapobiegano im za pomocą szybkich nominacyj przez króla. Często też sprzedawano biskupstwa najwięcej dającym;

sumy wydane nowi biskupi starali się wycisnąć na swych duchownych, którzy znów sprzedawali Sakramenty wiernym, a nawet próbowali urzędy swe dziedziczyć w swych rodzinach. Tacy biskupi i kapłani byli śmiertelnymi wrogami wszelkich dodatniejszych prądów, popierali i krzewili wszelką niemoralność; pozostawała ona z symonią i inwestyturą świecką w ścisłym związku. Kościół stał się w ten sposób pogardzaną niewolnicą władzy świeckiej. Uwolnić go z krepujących go więzów państwa feudalnego, przywrócić mu zarówno czystość jak i wolność – dwa jego najwyższe dobra – było celem działalności Grzegorza i dążnością wszelkich wyższych umysłów współczesnych.

Królowie znów ze swej strony powoływać się mogli na dawne przywileje, które zdawał się usuwać dekret papieski. Pomimo jednak, że jaskrawe nadużywanie tych praw usprawiedliwiałoby ich zniesienie, a położenie Kościoła gwałtownie domagało się naprawy, wobec której w razie potrzeby ustąpić było winno na polu kościelnym wszelkie prawo ludzkie, to Grzegorz gotów był złagodzić w porozumieniu z władcami świeckimi w odpowiedni sposób swój dekret. Pisał on do króla Henryka, że rozporządzenie jego jest niezbędne dla ocalenia Kościoła i nie zawiera właściwie nic nowego, a przywraca tylko dawny porządek kościelny, utrwalony pomiędzy innymi i uchwałami ósmego soboru powszechnego (kan. 22); że jednak zgodzi się na złagodzenie swych przepisów, skoro król przyśle do Rzymu świątłych i bogobożnych mężów, którzy mu wskażą drogę, w jaki sposób będzie mógł ograniczyć swoje żądania bez splamienia swego sumienia. Celem też nawiązania odpowiednich rokowań, nie ogłaszano niezwłocznie dekretu. W dalszym ciągu Grzegorz spodziewał się po królu niemieckim, do którego pisał 20 lipca 1075 r. w sprawie obsadzenia biskupstwa bamberskiego, spełnienia jego przyrzeczeń. Niebawem jednak (11 września) wypadło mu się skarżyć na jego chwiejność jak i na bezczynność arcybiskupa mogunckiego, który popierał przede wszystkim króla w jego walce z Sasami i jedynie pod naciskiem upomnień papieskich zwołał synod w październiku 1075 r. Synod ten jednak po burzliwych rozprawach spełził na niczym.

Zaciekłość Henryka IV

Henryk, który w czerwcu 1075 r. zgnębił Sasów i wywarł na nich zemstę straszliwą, dumny ze swego powodzenia nie liczył się teraz z papieżem, z prawami Kościoła, ani z własnymi przyrzeczeniami. Otoczył się więc na nowo

doradcami symoniackimi, wyklętymi przez papieża, obsadzał urzędy kościelne samowolnie i za pieniądze i wygnał saskich dygnitarzy, w tej liczbie arcybiskupa Magdeburga i biskupa Halberstadtu do odległych okolic, zabrawszy im ich majątki. Biskupem Bambergu mianował na miejsce złożonego przez papieża z urzędu Hermana znienawidzonego proboszcza z Goslaru Ruoberta, uczestnika swych zbrodni. Opróżnione przez śmierć Anona arcybiskupstwo kolońskie powierzył niegodnemu kanonikowi Hidulfowi; w podobny sposób obsadził biskupstwa w Spoleto i Fermo. Osadziwszy swymi wojskami wąwozy alpejskie, aby żadna niepomyślna dla niego wiadomość nie przekradła się do Rzymu, domagał się od papieża złożenia z urzędu trzymanyh w niewoli biskupów saskich i to bez wszelkiego dalszego śledztwa. Na to żądanie papież zgodzić się nie mógł, lecz domagał się zgodnie z przepisami kościelnymi, aby synod osądził rzekomyh buntowników. Zawiadomiony jednocześnie o dalszych występkach Henryka, przypominał mu (w grudniu 1075 r.) jego przyrzeczenia, sprzeczne z obecnym postępowaniem; obowiązki jego, jako króla i chrześcijanina, lekceważone bezustannie. Oświadczył jednak gotowość do wszelkiej godziwej ugody. Swym legatom, którzy razem z posłami Henryka udali się do Niemiec, udzielił obok listów szczególne jeszcze polecenia.

Legatów przyjęto na Boże Narodzenie r. 1075 w Goslarze z lekceważeniem. Henryk nie myślał zerwać swych stosunków z wyklętymi doradcami, wytaczał małosłowne skargi przeciwko papieżowi i odrzucał wszelkie próby pojednania. Ogłosiwszy tajne zlecenia legatów, zmusił ich do wystąpienia jawnego i z tą częścią ich instrukcji, która przeznaczona była jedynie na ostateczny wypadek, a zawierała wezwanie króla pod grozą klątwy na synod postny do Rzymu dla usprawiedliwienia się ze swych występków i zbrodni. Legaci przekonali się, że płonne są wszelkie nadzieje co do poprawy Henryka. Przed ich oczyma urągał on z wszelkich praw Kościoła a nawet z prostych obowiązków przyzwoitości. Ohydne jego wybryki znane były wszystkim; jego nałożnice zdobyły się kosztownościami, zrabowanymi po kościołach, gdy prawowitą swą małżonkę otaczał swą nienawiścią. Ze straszliwym okrucieństwem pastwił się nad pobitymi Sasami, a tyrańskie jego postępowanie w sprawach kościelnych wywoływało powszechne zgorszenie. Od dawna budził on wstręt wśród wszelkich szlachetniejszych umysłów. Słuchając podszeptów niecnym wyrzutków wśród duchowieństwa, a ufny w swe szczęście, przygotował, jeszcze przed przybyciem legatów, zamach na papieża w samym Rzymie.

Zamach na papieża

Na dworze niemieckim wiedzano dobrze, że Grzegorz w samym Rzymie liczył wielu wrogów, głównie z powodu surowej swej karność kościelnej. Istniała tam znaczna liczba żonatych ludzi świeckich, którzy pod nazwą "mansjonarzy" nadużywali swych szat duchownych i swego stanowiska na oszukiwanie ludu, wyzyskiwanie pielgrzymów, wynajmowanie ołtarzy w kościele św. Piotra, a nawet na dopuszczanie się najohydniejszych występków w świętych miejscach. Grzegorz, oburzony tymi nadużyciami, wygnał ich z kościoła i położył kres ich gospodarce. Prócz tego dawni stronnicy Kadalousa, duchowni zawieszani przez papieża w urzędowaniu, szlachta, niezadowolona z samodzielności Stolicy Apostolskiej, i inni malkontenci, ufający w pomoc dworu niemieckiego, przede wszystkim upokorzony przez Grzegorza Cencjusz i wreszcie wiarołomny arcybiskup Rawenny Gwibert, zawdzięczający papieżowi swoje wyniesienie, oraz podstępny kardynał Hugon Candidus – uknuli spisek przeciwko papieżowi. Podczas nabożeństwa na Boże Narodzenie r. 1075 w kościele Maria Maggiore Cencjusz na czele zbrojnej zgrai wtargnął do kościoła, kazał pochwycić papieża, który zraniony został w czoło, i uwięził go w jednym ze swych zamków. Lud jednak rzymski wystąpił w obronie uwięzionego, i Cencjusz na klęczkach błagać musiał papieża o łaskę i życie. Cencjusz jednak, zamiast odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy, którą nakazał mu przebaczący wspaniałomyślnie papież, udał się na dwór króla Henryka, gdzie razem ze złożonym z urzędu kardynałem Hugonem knuł intrygi przeciwko Grzegorzowi. Doradcy Henryka zarządzili tymczasem już dalsze kroki, a mianowicie zaprosili na niedzielę septuagesimę następnego roku biskupów i opatów do Wormacji, aby tam naradzać się nad detronizacją papieża.

Pseudosynod wormacki

W Wormacji zjawiała się 24 stycznia r. 1076 większość biskupów niemieckich. Oprócz saskich, jęczących w niewoli i z wyjątkiem Benona z Miśni, który udał się do Rzymu, nie stawili się na synodzie Gebhard z Salzburga i Altman z Pasawy. Złożony przez Grzegorza z urzędu kardynał Hugon Candidus (Blancus) odczytał oskarżenie, pełne najohydniejszych oszczerstw, które zebranyemu służyć musiało za pozór do wypowiedzenia papieżowi posłuszeństwa i złożenia go z urzędu. Jedynie biskupi Adalberon z Würzburga i Herman z Metz wystąpili przeciwko tej uchwale, zwracając uwagę na złamanie

wszelkich form prawnych. Zausznik jednak Henryka biskup Utrechtu Wilhelm domagał się od nich gwałtownie, przypominając im przysięgę lenniczą złożoną Henrykowi, podpisania uchwały i zmusił ich do tego, jak również i biskupa Hildesheimu Hezela. O uchwale tej, przeciwnej wszelkiemu prawu, zebrani zawiadomili papieża przez pismo, w którym nazywają go przywłaszczycielem, siejącym niepokój w Kościele, tyranem i gnębicielem biskupów, krzywoprzysięcą itp. Henryk, który od blisko trzech lat uznawał Grzegorza VII, jako prawowitą Głowę Kościoła, i podziwiał jego cnoty, posłał teraz dekret synodu przez biskupów Spiry i Bazylei włoskim biskupom, żądając od nich podpisania. Symoniacy po większej części biskupi Lombardii spełnili bez oporu te żądania i wymówili posłuszeństwo Grzegorzowi VII. Pomieszenie pojęć prawnych przekraczać już zaczęło wszelką miarę. Biskupi, jako lennicy, uznawać odtąd mieli jedynie papieża, wskazanego im przez świeckiego ich zwierzchnika. Rzymian zaś Henryk próbował przekupić i podburzać przeciwko papieżowi, od którego w liście adresowanym "do Hildebranda, fałszywego mnicha", żądał, aby usunął się ze stolicy św. Piotra i ustąpił miejsce godniejszemu następcy. Wszelkie późniejsze nieszczęścia Kościoła i państwa szlachetniejsi wśród współczesnych przypisywali tej zbrodni Henryka, którego Anzelm z Canterbury nazywał wprost następcą Nerona i Juliana.

Rzymski synod postny 1076 r. Wyklęcie Henryka

Posłowie Henryka, wśród których kapłan Roland z Parmy najwybitniejszą odgrywał rolę, przedstawili te dekrety i listy na synodzie postnym (w lutym 1076 r.), odbywającym się pod przewodnictwem Grzegorza w obecności 110 biskupów, i zażądali od kardynałów, aby udali się do Niemiec, celem otrzymania od króla nowego i lepszego papieża. W spokoju Grzegorz wysłuchał odczytania tych dokumentów, musiał jednak bronić przed oburzeniem duchownych i ludu zuchwałego przewodnika poselstwa Rolanda, poczym odroczył posiedzenie do dnia następnego. Za jednomyślną zgodą synodu papież rzucił klątwę na arcybiskupa mogunckiego i biskupów Bambergu i Utrechtu, zawiesił w urzędowaniu innych biskupów, którzy dobrowolnie podpisali uchwałę pseudosynodu; ustanowił tym, których zmuszano do podpisania, termin do 29 czerwca, aby odwołali, i ogłosił klątwę i interdykt na winnych nieposłuszeństwa biskupów Włoch północnych. Tak samo za zgodą synodu i w obecności głęboko strapionej cesarzowej Agnieszki, która jednak sprawę Kościoła przeniosła nad interes swego syna, wydał na króla Henryka, wypierającego się Wiary Boskiej i ludzkiej, lekceważącego wszelkie ojcowskie

napomnienia i siejącego rozdwojenie w Kościele, wyrok zakazujący mu wykonywania rządów w Niemczech i Włoszech, zwalniający jego poddanych od przysięgi na wierność, a jego samego obkładający klątwą. Zaprzeczyć się nie da, że Henryk zasłużył w całej pełni na klątwę kościelną; następstwem jej zaś była w onych czasach niezdolność do pełnienia na czas jej trwania jakiegokolwiek publicznego urzędu. Wyrok ten nie był zresztą nieodwoalny, upadał bowiem w razie naprawy i pokuty, nie oznaczał również zupełnego pozbawienia praw królewskich, lecz jedynie ich zawieszenie. Papież pozostawił przy tym królowi czas do odrotu ze zgubnej drogi nawet wówczas jeszcze, gdy ogłosił okólnik z wydanym nań wyrokiem.

Skutki klątwy

Henryk udał się z Wormacji do Goslaru, gdzie Sasów oburzył jeszcze bardziej nowymi gwałtami. Z Goslaru wyruszył na święta Wielkanocne do Utrechtu, gdzie dowiedział się o wyroku papieskim. Przyjął go z pogardą. Za przykładem kilku lombardzkich biskupów i opatów, którzy w kwietniu na zebraniu w Pawii, odbyłym pod przewodnictwem podstępnego arcybiskupa Rawenny Gwiberta, poważyli się rzucić klątwę na papieża, i biskup Utrechtu Wilhelm w porozumieniu z Henrykiem wygłosił w kościele mowę pełną obelg na papieża. Henryk zwołał na Zielone Świątki synod do Wormacji dla wyboru nowego papieża i w okólniku, zapraszającym biskupów, napadał gwałtownie na Grzegorza, przywłaszczającego sobie jakoby jednocześnie władzę królewską i kapłańską, które przecież, jako dwa miecze odmienne (Łk. 22, 38), winny być oddzielone; godzącego na jego tron i życie i ujawniającego drapieżność rozbójnika. Coraz jednak bardziej przekonywano się w Niemczech o sprawiedliwości wyroku papieskiego; w nagłej zaś śmierci wielu stronników Henryka, biskupów: Wilhelma z Utrechtu, Henryka ze Spiry, Epona z Zeiz, namiestnika Miśni Burkarda, księcia Lotaryngii Dolnej Gotfryda lud upatrywał wyrok Boży. Wielu książąt i biskupów potępiało przewrotne rządy Henryka, jego mściwość względem Sasów i rozwiązało jego życie. Na czele tych przeciwników króla stanęli książęta Szwabii, Bawarii i Karyntii, biskupi Metz i Würzburga. Arcybiskup trewirski Udon i inni uczestnicy samozwańczego synodu wormackiego błagali papieża o przebaczenie, które też uzyskali, przyrzekając pokutę. Silne wrażenie wywarło w całych Niemczech, gdy Udon, upoważniony przez papieża do rokowań z Henrykiem, powróciwszy z Rzymu, unikał wszelkiej wspólności z Zygfydem mogunckim i innymi stronnikami króla. Niebawem też kilku trzymanyh w niewoli książąt saskich zerwało swe

pęta i Sasi przygotowywali się do nowego powstania. Niezależnie od tego opuściło Henryka wielu jego stronników, których łączył z nim jedynie interes osobisty. Synod, rozpisany do Wormacji, nie doszedł wcale do skutku; na zebraniu zaś, zwołanym do Moguncji, stawilo się tak niewielu uczestników, że rzec się było trzeba wyboru nowego papieża. Henryk próbował rozdziwić Sasów, a następnie zgubić ich przy pomocy Czechów. Zamiary te spełzły jednak na niczym i pozbawiły go do reszty wszelkiej powagi. W końcu i arcybiskup moguncki usunął się od Henryka, który teraz opuszczony przez wszystkich doczekał się najgłębszego upokorzenia.

Zabiegi Grzegorza na korzyść Henryka

Papież Grzegorz nie szczędził w dalszym ciągu starań, aby skłonić Henryka i wyklętych jego stronników do pojednania się z Kościołem; nie zdjął jednak z niego klątwy, domagając się pokuty i zadośćuczynienia. Dziękował wiernym stronnikom Kościoła w Niemczech za ich gorliwość i napominał ich, aby zachęcali zbłąkanego władcę do pokuty, unikali jednak wszelkiej wspólności z wyklętymi. Gdy się dowiedział, że książęta niemieccy noszą się z myślą wybrania nowego króla, napominał (3 września 1076 r.), aby zaniechali tego zamiaru względem Henryka, z uwagi na zasługi bogobojnego jego ojca i matki, rządzili się więcej łagodnością, niż sprawiedliwością. Żądał on jedynie, aby Henryk oddalił od siebie złych swych doradców, wybrał godniejszych, wynagrodził wyrządzone przez siebie krzywdy, zaniechał wyuzdanego żywota i nie pastwił się więcej nad Kościołem. Tylko w tym wypadku, gdyby nie skutkowały wszelkie napomnienia, i król trwał uporczywie w swych błędach, książęta oględnie przystąpić mieli do nowego wyboru, zasięgając rady zarówno Stolicy Apostolskiej jak i cesarzowej Agnieszki.

Zjazd w Tryburze

W październiku 1076 roku odbył się w Tryburze wielki zjazd książąt niemieckich w obecności legatów papieskich, patriarchy akwilejskiego Zygharda i biskupa pasawskiego Altmanna. Od legatów tych uprosiło sobie wielu z obecnych biskupów pokutę i odpuszczenie. Przez siedem dni naradzali się książęta i wyliczali wszelkie zbrodnie Henryka i omawiali niedolę, jaką ściągnęły na państwo te zbrodnie. Większość upatrywała ocalenie jedynie w wyborze nowego króla. Daremnie Henryk, przebywający ze swymi stronnikami w Oppenheimie, starał się za pomocą poselstw i obietnic ułagodzić gniew

książąt, którzy nosili się już nawet z myślą wyruszenia przeciwko niemu i wzięcia go do niewoli; nie dowierzano bowiem wiarołomnemu władcy. Henryk tak samo trwożliwy w nieszczęściu, jak dumny podczas powodzenia, upadł całkiem na duchu; przyrzekł więc sprawować rządy według rady książąt, a nawet zrzec się zupełnie tronu pod warunkiem, że pozostawione mu będą tytuł i zaszczyty władzy królewskiej. Jedynie pismo papieskie i działalność legatów zapobiegły nowemu wyborowi i zgodzono się w końcu na powierzenie rozstrzygnięcia całej sprawy papieżowi, który na najbliższym sejmie w Augsburgu (1077) wydać miał po wysłuchaniu obu stron odpowiedni wyrok. Jeżeli jednak Henryk w przeciągu roku nie uwolni się od klątwy, to, zgodnie z zasadami dawnego prawodawstwa, utraci wszelkie prawa do korony. Skoro zaś zgodzi się na wniosek sejmu, to winien ślubować papieżowi posłuszeństwo we wszystkim, usunąć od swego boku wyklętych, bez wszelkiego orszaku wojskowego mieszkać w Spirze, jako osoba prywatna, nie przekraczać progów żadnego kościoła, zrzec się wszelkich czynności rządowych, zwrócić miasto Wormację biskupowi i pozostawić zakładników. Gdyby zaś wykroczył przeciwko któremukolwiek z powyższych punktów, to książęta będą zwolnieni ze wszystkich względem niego zobowiązań.

Henryk IV w Kanossie

Henryk zgodzić się musiał na wszystkie te warunki. Usunął więc od siebie wyklętych swych przyjaciół, wycofał swe wojska z Wormacji, rozpuścił je i żył przez czas dłuższy w Spirze, jako człowiek prywatny. Piśmiennie przyrzekł, znosząc swój dekret wormacyjny, posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej i pełne zadośćuczynienie. Znane mu jednak były zamiary licznych jego i potężnych wrogów, pragnących udaremnić mu pojednanie i obawiał się sejmu w Augsburgu, na którym liczne jego zbrodnie skłonić by mogły papieża do zatwierdzenia klątwy. Chciał więc udać się do Rzymu, aby tam pojednać się z Kościołem. Grzegorz jednak przypomniał mu zobowiązania przyjęte w Tryburze i odesłał go do sejmu w Augsburgu, na który papież osobiście się wybierał. Gdy więc Henryk, który wolał upokorzyć się przed papieżem, niż zdawać książętom sprawę ze swych czynów, z żoną swą Bertą i synem Konradem przeprowadził się podczas ciężkiej zimy wśród niebezpieczeństw przez Mont Cenis do Włoch, papież był w drodze do Niemiec. Ponieważ jednak w Lombardii nie spotkał przyrzeczonego sobie konwoju, wstrzymał na razie dalszą swą podróż i udał się, na wieść o zbliżaniu się Henryka, za poradą potężnej i oddanej szczerze Kościołowi margrabiny Matyldy na zamek jej Kanossę,

położony na pograniczu Modeny i Parmy. Henryk prosił margrabinę i opata Kluniaku Hugona o pośrednictwo u papieża i następnie sam ze swym orszakiem udał się do Kanossy, aby tutaj przez pokutę publiczną uzyskać uwolnienie od klątwy. Wprawilo to Grzegorza w niemały kłopot. Nie mógł on rozstrzygnąć sprawy oskarżonego w nieobecności oskarżycieli, ani wydawać decyzji przed zebraniem się sejmu w Augsburgu; przy tym, wobec częstego łamania słowa przez Henryka, szczerść jego skruchy była bardzo wątpliwa. Henryk jednak przez trzy dni z rzędu zjawiał się przed zamkiem w szacie pokutnej i błagał o rozgrzeszenie. Matylda i inni obecni uskarżali się na surowość papieża, a w postępowaniu króla upatrywali wymowny dowód jego poprawy. Wobec tego Grzegorz 28 stycznia 1077 r. ustąpił o tyle, że przyrzekł rozgrzeszenie, jeśli Henryk zgodzi się odpowiedzieć na oskarżenia książąt na sejmie, a tymczasem wstrzyma się od wszelkich czynności królewskich i da pełne zadośćuczynienie. Gdy kilku duchownych i świeckich dygnitarzy zaprzysięgło w imieniu Henryka te warunki, z króla, a jednocześnie i z pewnej liczby biskupów niemieckich, przybyłych również w celu uzyskania odpuszczenia, zdjęta została klątwa i wszystkich dopuszczono do Mszy papieskiej i do Komunii. Książąt niemieckich niezadowolonych z takiego obrotu sprawy papież zawiadomił o wypadkach, zasłanych w Kanossie, wyłuszczył im powody swego postępowania i zapewniał ich, że przy załatwieniu tej sprawy niezbędne miłosierdzie szło ręką w rękę ze sprawiedliwością.

Zmiana w postawie króla

Henryk jednak, opuściwszy Kanossę, znalazł się w Reggio i innych miastach włoskich w otoczeniu ludzi, przeciwnych pojednaniu się jego z papieżem. Symoniacy biskupi Lombardii zarzucali mu, że poświęcił ich sprawę. Świeccy możnowładcy zzymali się na odebranie rządów królowi, jakiego im właśnie było potrzeba. Nie taili oni swego niezadowolenia, obrzucali króla zapytaniem i grozili mu, że wyniosą na tron nieletniego jego syna Konrada i wyruszą z nim do Rzymu, celem wyboru nowego papieża. Henryk obawiał się utraty Lombardii. Starał się więc ułagodzić niezadowolenie swych stronników, nie zrywając jeszcze na razie z Grzegorzem. Stronnicy królewscy jednak, a zwłaszcza ambitny Gwibert z Rawenny nie szczędzili starań, aby go popchnąć do kroków nieprzyjacielskich. Przede wszystkim też Lombardowie występowali nieprzyjaźnie przeciwko papieżowi. W Piacenzie trzymano w niewoli legata papieskiego, Geralda biskupa Ostii a w Mantui starano się podstępem uwięzić zaproszonych celem układów Grzegorza i Matyldę. Zamach

ten udaremiono jednak szczęśliwie. Okazywało się przy tym coraz wyraźniej, że skrucha Henryka, jeśli nie całkiem obłudna, to jednak była głęboko nieszczerą; otaczała go też powszechna pogarda, przynajmniej ze strony ludzi szlachetnie myślących. Ogólnie mówiąc i według ówczesnych pojęć pokuta publiczna, zwłaszcza podjęta dobrowolnie, nie miała nic upokarzającego dla władcy i zarówno przed Henrykiem jak i po nim cesarze i królowie spełniali daleko surowsze akty pokutnicze. Dla Henryka jednak pokuta ta stanowiła rzeczywiste upokorzenie, ponieważ znana była dobrze jego chwiejność i niestałość, ponieważ dalej i teraz zabrakło mu odwagi do jawnego występowania i niejako ukradkiem włożył sobie na głowę koronę lombardzką, gdy papież odmówił mu na razie uroczystej koronacji. Papież w dalszym ciągu przebywać musiał w Kanossie, ponieważ droga zarówno do Rzymu jak i do Niemiec była mu zagrodzona. Wskutek akcji Henryka we Włoszech sejm w Augsburgu nie doszedł do skutku; książęta niemieccy rozpisali nowe zebranie do Forheimu, na które Grzegorz, nie mogąc przybyć osobiście, wysłał dwóch legatów.

Wybór króla w Forheimie

Chociaż legaci odradzali wybór nowego króla, to wybrany jednak został w Forheimie w marcu 1077 r. na króla spowinowacony podwójnie z Henrykiem, księżę Szwabii, Rudolf. Uznawszy Niemcy za państwo elekcyjne i zapewniwszy swobodę wyborów biskupich, nowy król ukoronowany został (26 marca) w Moguncji przez arcybiskupa Zygryda. Poprzednio już napisał on do papieża, ślubował mu posłuszeństwo i zaprosił go do Niemiec. Rudolf popierał legatów papieskich w ich walce z symonią i konkubinatem duchownych, ściągnął jednak na siebie przez to niechęć tych wszystkich, którzy zainteresowani byli w utrzymaniu dotychczasowego nieładu.

Bezstronność Grzegorza

Grzegorz niezadowolony był z nowego wyboru, odbytego wbrew jego przestrogom i bez koniecznej potrzeby, oraz z tego powodu, że w ten sposób książęta wydali sami ostateczny wyrok, przysługujący Stolicy Apostolskiej. Pragnął on zachować Henrykowi koronę, musiał jednak zrzec się tej nadziei, gdy Henryk zaplątał się w sieci intryg lombardzkich. Papież nie zgodził się na żądanie Henryka co do obłożenia klątwą nowego króla, chciał go wysłuchać poprzednio, oraz jego wyborców, z drugiej jednak strony nie uznał także

Rudolfa, ponieważ nie uważał jeszcze praw Henryka do tronu za wygasłe, a przy tym wybór w Forheimie nie ze wszystkim był usprawiedliwiony. Żywił on w dalszym ciągu nadzieję, że na drodze wspólnych narad z książętami w Niemczech uda mu się załagodzić zatarg i zapobiec groźniejszemu zamętowi. Wolał ściągnąć na siebie najgwałtowniejsze zarzuty stronników Rudolfa, niż odstąpić choć krok tylko jeden od zasad najściślejszej sprawiedliwości.

Niepokoje w Niemczech

W Niemczech rozstrzygać miał teraz miecz pomiędzy dwiema stronami. Po Wielkiej Nocy 1077 r. Henryk zaopatrzony przez Lombardów w pieniądze i wojsko wyruszył przez Alpy Karyntyjskie do Bawarii, gromadząc naokoło siebie dawnych swych stronników i zdobywając sobie nowych wśród tych, których zraziły skąpstwo Rudolfa i niezadowolenie z jego reform kościelnych. Spustoszył on Szwabię i zmusił swego przeciwnika do odwrotu do Saksonii. Wielu książąt, którzy wybrali Rudolfa, opuściło go teraz; patriarcha akwilejski, który podrobił nawet pismo papieskie na korzyść Henryka, biskupi Augsburga i Strasburga rozwijali gorączkową działalność w interesie Henryka, spotkała ich jednak, jakby za karę, śmierć nagła. W południowych Niemczech, gdzie jedynie biskupi Wormacji, Würzburga, Pasawy i Salzburga stawiali mu opór, Henryk zdobył sobie stanowczą przewagę. Obsadzał on biskupstwa swymi stronnikami, tak, iż niektóre miasta miały po dwóch biskupów, po jednym z każdego stronnictwa. Srożyła się więc wojna domowa, połączona z pustoszeniem całego kraju. Umowę zawartą przez książąt, za zgodą obu królów, Henryk złamał, obsadził swym wojskiem przejścia przez Alpy i uwięzić kazał legatów papieskich. Dnia 12 listopada 1077 r. kardynał-diakon Bernard rzucił na niego klątwę za zatwardziały opór przeciwko pokojowemu porozumieniu się i uznał Rudolfa królem, czego jednak papież nie zatwierdził na razie jeszcze, a natomiast domagał się od obu królów wysłania pełnomocników na najbliższy synod postny w Rzymie. W jesieni Grzegorz powrócił już do Rzymu, gdzie tymczasem podniosło się w porozumieniu z Lombardami wrogie mu stronnictwo i zamordowało prefekta miasta. Lud jednak, który uwięzić kazał i stracić mordercę prefekta, stłumił ten rokosz w samym zarodku.

Rzymski synod postny z r.1078

Na synod rzymski w lutym 1078 r. przybyli, jako posłowie Henryka, zaopatrzeni w bogate środki pieniężne, biskupi Osnabrücku i Werdunu, gdy

wysłannicy Rudolfa jedynie przy pomocy podstępnie przebrani przekradli się przez Alpy. Pierwsi starali się ukryć nieprzyjacielskie kroki Henryka, a natomiast podnieść jego rzekomo przyjacielskie zamiary, wyjednać klątwę na Rudolfa i zjednywać sobie przyjaciół wśród biskupów, uczestniczących w synodzie, w liczbie około stu. Uchwała synodu streszczała się w żądaniu, aby papież osobiście albo przez odpowiednich legatów naradził się w Niemczech z książętami, z wyłączeniem obu królów, nad przywróceniem zgody i pokoju, a rzucił klątwę na każdego, kto by odważył się stawiać przeszkody temu dziełu pojednania. Co do miejsca i czasu rokowań porozumiewać się miał z posłami Henryka osobny nuncjusz. Na tym samym synodzie wyklęto arcybiskupów Gwiberta z Rawenny i Tebalda z Mediolanu, ogłoszono cenzury kościelne na innych nieposłusznych biskupów i zatwierdzono ponownie dawniejsze uchwały. Posłowie papiescy otrzymali polecenie przywrócić pokój w Niemczech, a w każdym razie zarządzić tymczasowe zawieszenie broni. Henryk powitał ich w Kolonii z czcią przynależną już ze względu na opinię publiczną. Ale ani on ani Rudolf nie myśleli wdawać się w poleczone przez papieża układy, owszem starali się udaremnić je wszelkimi siłami. Rudolf zawarł tajne przymierze z Francją i Węgrami, a ze swej strony i Henryk przygotowywał się do wojny. Po krwawej, lecz nierozstrzygniętej bitwie pod Mellrichstadtem (7 sierpnia 1078 r.) wznowiły się okrucieństwa wojny domowej, która przede wszystkim, pustoszonej przez stronników Henryka Szwabii srogo dała się we znaki. Henryk w dalszym ciągu wykonywał inwestyturę i obsadził w sposób niezgodny z kanonami stolice biskupie w Trewirze i Strasburgu.

Dalsze synody rzymskie

Ponownie posłowie Henryka i Rudolfa przysięgli na synodzie laterańskim w listopadzie 1078 r., że ich mocodawcy stawiać nie będą przeszkód naradom, zwołanym przez legatów papieskich. Na tym synodzie wznowiono kanony przeciwko symonii i inwestyturze świeckiej i złożono z urzędu arcybiskupa Rawenny Gwiberta. Na synodzie w lutym 1079 r. posłowie Rudolfa wystąpili z gwałtownymi skargami na Henryka, który lekceważy religię, znęca się nad duchownymi i łamie wszelkie przyrzeczenia. Kilku biskupów domagało się rzucenia na niego klątwy. Grzegorz wahał się jednak, długo próbując, raz jeszcze pokojowego zażegnania zatargu. Zadowolili się więc złożonym pod przysięgą przyrzeczeniem przez pełnomocników obu stron, że ich mocodawcy, aż do najbliższego święta Wniebowstąpienia, wyślą do Rzymu nowych posłów, aby udającym się do Niemiec legatom papieskim zapewnić

bezpieczeństwo podczas podróży, oraz że poddadzą się bez oporu wyrokowi, wydanemu przez tychże legatów po wysłuchaniu obu stron. Papież wydelegował następnie kardynała biskupa z Albano i biskupa Padwy, jako swych legatów z listami. Przybycie ich do Niemiec opóźnił jednak znacznie swymi intrygami, sprzymierzony potajemnie z Henrykiem, patriarcha akwilejski. Sam Henryk udaremnił odbycie zjazdu pokojowego, okazując coraz wyraźniej, że niczego już po nim spodziewać się nie było można. Udało mu się także rzucić kość niezgody wśród Sasów i odnieść nowe korzyści, które wyzyskiwał znów, najohydniej znęcając się nad Kościołem.

Udowodnione dostatecznie jego zbrodnie, sprawozdania kardynała z Albano, coraz najrozpaczliwsze skargi Sasów, pogróżki Henryka co do wyboru nowego papieża i niebezpieczeństwo, zagrażające przy dalszej bezczynności powadze Stolicy Apostolskiej, – wszystko to skłoniło Grzegorza, iż 7 marca 1080 r. na synodzie rzymskim wznowił ekskomunikę na Henryka i uznał wreszcie królem niemieckim Rudolfa, który 27 stycznia odniósł zwycięstwo nad swym przeciwnikiem. Powtórzono także na tym synodzie zakaz inwestytury świeckiej oraz inne przepisy kościelne.

Antypapież Gwibert

Tymczasem Henryk zwołał najpierw do Moguncji na Zielone Świątki 19 oddanych sobie biskupów niemieckich, a następnie w czerwcu do Brixen liczny zjazd niemieckich i lombardzkich dygnitarzów Kościoła. Na ostatnim tym zebraniu Hugon Candidus ponownie wystąpił jako oszczerca papieża. Zebranie składało się wyłącznie prawie ze złożonych z urzędu i wyklętych symoniaków. Dawniejsze oskarżenia, z r. 1076, na Grzegorza powiększono kilku jeszcze nowymi, a mianowicie twierdzeniem, że zastawiał sidła na życie Henryka IV, że jest stronnikiem heretyka Berengariusza, symoniakiem, czarnoksiężnikiem i pozostaje w przymierzu z szatanem. Zebranie, podpisawszy razem z Henrykiem dekret, składający Grzegorza z tronu, wybrało, wbrew wszelkiemu prawu, wyklętego przez Grzegorza arcybiskupa Rawenny Gwiberta na antypapieża, który nazwał się Klemensem III i niezwłocznie otrzymał od Henryka hołd i potwierdzone przysięgą przyrzeczenie, że zawiedzie go na czele wojska do Rzymu i przyjmie tam z rąk jego koronę cesarską. Antypapież, który wyklął króla Rudolfa i księcia Welfa, wyruszył przybrany w szaty papieskie z wielkim przepychem do Rawenny, gdy Henryk zbroił się do walki z Rudolfem i Sasami. Dnia 15 października 1080 r. przyszło do krwawej bitwy nad rzeką Elsterą, w

której w końcu zwyciężyli Sasi, król Rudolf jednak poniósł ranę śmiertelną. Upatrywano w śmierci Rudolfa tym bardziej karę Bożą, że głoszono skwapliwie, jakoby na krótko przed śmiercią żałował swego odstępstwa od Henryka, oraz przytaczano rzekomą przepowiednię papieża, że przed upływem jeszcze roku śmierć dosięgnie króla samozwańczego.

Walki Henryka we Włoszech

Wobec groźnej postawy Sasów Henryk postanowił przenieść do Włoch widowieństwo swej walki z papieżem. Liczył on na to, że obalenie głównego swego przeciwnika we własnym jego kraju zapewni mu także zwycięstwo w Niemczech. W Lombardii miał on jeszcze potężnych stronników, którzy skupili się naokoło antypapieża i zmusili oddaną Stolicy Apostolskiej margrabinę Matyldę do szukania schronienia w swych zamkach warownych. Grzegorz jednak nie upadł na duchu, choć przewidywał najcięższe przejścia. Pomoc, i to aż nadto interesowną, bo okupioną posiadłościami kościelnymi, przyrzekł mu jedynie potężny lennik Stolicy Apostolskiej, książę osiedlonych w południowych Włoszech Normanów, Robert Guiskard. Inni książęta chrześcijańscy okazali się głuchymi na prośby papieża co do udzielenia mu pomocy przeciwko Henrykowi. Pomimo to Grzegorz ponowił bez trwogi na synodzie postnym około końca lutego 1081 r. klątwę na Henryka i jego stronników. Do biskupa Pasawy Altmana i opata z Hirsau Wilhelma pisał, że nie obawia się wyprawy Henryka do Włoch, pragnie jednak pomocy niemieckiej dla gnębionej przez wrogów Matyldy i napominał Niemców, aby się nie śpieszyli zbyt z wyborem nowego króla, ponieważ w takim razie wybór paść by mógł na osobistość nie ze wszystkim godną królewskiej godności. Nowo wybrany winien złożyć przysięgę, zapewniającą prawa Kościoła, wolno jednak legatowi Altmanowi dokonać w przesłanym sobie przez papieża formularzu zmiany, jakie uzna za właściwe. W końcu polecał papież w swym liście, aby nie stawiano trudności stronnikom Henryka, pragnącym powrócić na łono Kościoła. Gdy Henryk stanął już we Włoszech północnych i obchodził Wielkanoc w Weronie, papież przestrzegał Wenecjan przed wszelkimi stosunkami z wyklętymi. Gdy zaś Henryk wyruszył przeciwko Rawennie, Grzegorz oświadczył, iż poświęci raczej swe życie, niż zejdzie z drogi sprawiedliwości.

Henryk, który w Mediolanie koronował się na króla Lombardii i złożyć kazał hołd antypapieżowi, stanął na krótko przed Zielonymi Świątkami (21 maja 1081 r.) przed bramami Rzymu, spodziewając się rychłego ich otwarcia.

Rzymianie jednak stanęli mężnie po stronie papieża; i Henryk, którego w namiocie przed miastem antypapież ukoronował na cesarza, spustoszywszy okolice Rzymu, cofnąć się musiał do Lombardii. Nie powiódł się również jego zamach na Florencję i jedynie Lukkę i Pizę udało mu się zagrabić margrabinie Matyldzie. Księcia Roberta starał się przyciągnąć na swoją stronę ofiarowaniem mu posiadłości papieskich; później połączył się przeciwko niemu z Grekami, których jednak Robert pobił w październiku 1081 r. Przez lato Henryk pozostał we Włoszech północnych, gdy tymczasem w Niemczech przeciwnicy jego zyskali przewagę i 9 sierpnia wybrali królem Hermana, hrabiego Luksemburga, który też, po uznaniu go przez Sasów, dnia 26 grudnia ukoronowany został przez biskupa mogunckiego w Goslarze. Niestety nie posiadał on zdolności, niezbędnych dla władcy, zwłaszcza w tak krwawych czasach. Po raz drugi Henryk oblegał Rzym przez trzy miesiące bez skutku; nie udał się mu zamiar, aby przez podpalenie katedry św. Piotra spędzić obrońców z wałów i szańców. Grzegorz kazał im pozostać na swych posterunkach, gdy on sam (jak wieść niesie znakiem krzyża) stłumił pożar. Henryk wziął do niewoli dwóch legatów papieskich oraz innych stronników Grzegorza, cofnął się jednak w marcu r. 1082 z pod Rzymu, pozostawiwszy w Tivoli papieża samozwańca z nakazem pustoszenia okolicy. Dopiero, gdy po raz trzeci wyruszył na czele znaczniejszego wojska przeciwko Rzymowi, udało mu się po siedmiomiesięcznym oblężeniu 3 czerwca 1083 r. zdobyć dzielnicę Leona z katedrą św. Piotra, gdy zamek Anioła, Trastevere i całe miasto na lewym brzegu Tybru pozostały w posiadaniu papieża. Henryk podać chciał teraz rękę do zgody pod warunkiem, że Grzegorz ukoronuje go na cesarza; gotów on był poświęcić swego Klemensa, którego używał jedynie jako narzędzie ku zohydzeniu i gnębieniu Kościoła, a który nigdzie poza obrębem władzy swego króla nie znalazł uznania. Chociaż Rzymianie, zniechęceni długim oblężeniem i głodem, błagali papieża, aby przyjął ten warunek, Grzegorz pozostał wierny swym zasadom i oświadczył, że uwolni króla od klątwy i ukoronuje go na cesarza, skoro tenże zadośćuczyni Bogu i Kościołowi za jawne swoje zbrodnie. Tego żądania zrzec mu się nie wolno bez obalenia wszelkiego porządku kościelnego.

Henryk ufny w swe szczęście nie myślał o zadośćuczynieniu, zawarł jednak z Rzymianami umowę, na mocy której skłonić mieli papieża do zwołania powszechnego soboru na październik. Potajemnie Rzymianie przyrzekli, że w przeciągu pewnego czasu Henryk otrzyma koronę cesarską z rąk Grzegorza albo innego papieża. W pobliżu katedry św. Piotra Henryk wzniósł dla strzeżenia

Rzymu nowy, broniony przez czterystu rycerzy, zamek i wyruszył następnie do Toskanii, aby skłonić Matyldę do zawarcia pokoju. Zamiar ten spełził jednak na niczym. Papież zwołał umówiony synod. Henryk jednak niepomny swego przyrzeczenia wstrzymać kazał w drodze, a po części i uwięzić wielu biskupów, udających się do Rzymu, tak iż z Niemiec nie pojawił się nikt, a z Francji kilku tylko biskupów stawiono się na synodzie. Grzegorz otworzył synod na Lateranie 20 listopada 1083 r. i w pełnych zapału słowach zachęcał obecnych do wytrwania w ciężkiej niedoli Kościoła. I Rzymianie nawrócili się znów do niego, oburzeni nadużyciami Henryka i przerażeni faktem, że skutkiem zaraźliwej choroby wymarła, z wyjątkiem trzydziestu ludzi, cała załoga owego zamczyska. Zburzyli oni teraz tę twierdzę. Pomimo to Henryk za pomocą przekupstwa zjednał sobie znów stronników, przybył po raz czwarty do Rzymu i opanował d. 21 marca 1081 r. większą część miasta i oblegał Grzegorza w Zamku Anioła. Na samozwańczym synodzie, na który zaproszono także Grzegorza, kazał intronizować swego Klemensa i przyjął z rąk jego w katedrze św. Piotra (31 marca) koronę cesarską.

Uwolnienie Grzegorza

Na wiadomość jednak, że Robert Guiskard na czele silnego wojska śpieszy na pomoc papieżowi, Henryk i Gwibert opuścili Rzym, aby w Toskanii walczyć przeciwko wojskom Matyldy. Tymczasem książę Robert stanął przed Rzymem, a spotkawszy się z oporem, splądrował i zburzył południową część miasta, przy czym jego Normanowie dopuszczali się najstraszliwszych okrucieństw. Grzegorz udał się na Monte Cassino do opata Dezyderego, a stamtąd do Salerno, gdzie (około końca 1084 r.) wznowił klątwę na Henryka i antypapieża i ogłosił list do wszystkich wiernych o smutnym położeniu Kościoła. W okrutny sposób pastwili się w owych czasach odszczepieńcy nad prawowiernymi katolikami; we Włoszech i Niemczech srożyła się wojna domowa.

Zebrań książąt niemieckich w Turyngii

W styczniu 1085 r. odbyły oba stronnictwa w Niemczech, w Turyngii zebranie, celem pokojowego załatwienia zatargu. Stronnictwo papieskie reprezentowali: kardynał legat Otton z Ostii, arcybiskup salzburski Gebhard i magdeburski Hartwig oraz inni biskupi – stronnictwo Henryka: arcybiskupi nadreńscy i kilku ich sufraganów. Spierano się o stosunki z wyklętymi i o

ekskomunikę Henryka, przeciwko której jego stronnicy powoływali się na kanon, ustanowiony dla biskupów, że nie wolno Kościołowi sądzić księcia, dopóki nie uzyska on zupełnego zwrotu swych praw i posiadłości. Stronnictwo papieskie odpierało ten zarzut twierdzeniem, że jednostkom nie przysługuje prawo roztrząsania, czy Stolica Apostolska wydała słuszny wyrok, ponieważ nikomu nie wolno sądzić tej stolicy. Wobec tego narady spełzły na niczym.

Synody niemieckie

Legat odbył następnie w Quedlinburgu w obecności króla Hermana i przy udziale biskupów gregoriańskich synod, który wznowił klątwę na antypapieża i jego stronników i ogłosił kilka kanonów, gdy stronnictwo przeciwne w Moguncji (w maju 1085 r.) powtórzyło złożenie z tronu Grzegorza, a wyniesienie antypapieża, ogłosiło pokój Boży i złożyło biskupów gregoriańskich z urzędów.

Śmierć Grzegorza VII

Papież Grzegorz, który doczekał się i tego, że opuściło go wielu przyjaciół, przeczł śmierć swoją i przygotował się na nią. "Miłowałem sprawiedliwość – rzekł do swego otoczenia – a nienawidziłem przewrotności i dlatego umieram na wygnaniu". "*Quod dilexi justitiam et odi iniquitatem, propterea morior in exilio*". Były to ostatnie słowa jego w dniu śmierci, 25 maja 1085 r. Przedtem jeszcze wskazał kardynałom jako najgodniejszych swych następców opata z Monte Cassino Dezyderiusza, kardynała Ottona z Ostii, arcybiskupa lyońskiego Hugona i biskupa Anzelma z Lukki i zdjął ekskomunikę ze wszystkich wyklętych z wyjątkiem Henryka, antypapieża i innych uczestników stronnictwa przeciwnego Kościołowi. Pochowano go w kościele św. Mateusza w Salerno pod prostym kamieniem, ponad którym Jan z Procydy wznosił później wspaniałą kaplicę. Sądząc z pozorów uległ w walce ów wielki obrońca swobody kościelnej, czczony jako Święty, duch jego żył jednak dalej w jego następcach jak i w najszlachetniejszych mężach współczesnych. Zarzuty tych, którzy powoływali się przeciwko niemu na śmierć jego na wygnaniu, zbijał Stefan z Halberstadtu, dowodząc, że większą jest zasługą umierać dobrze, niż żyć źle, że cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości otrzymuje nagrodę w niebie (Mt. 5, 10), że i Piłat przeżył Zbawiciela, Herod Apostoła Jakuba, Neron książąt Apostołów, że prawdziwi uczniowie Zbawiciela zawstydzą kiedyś na sądzie Bożym swych prześladowców (Mądr. 5, 1-9), że sprawiedliwi mogą

być prześladowani i zabijani, lecz nigdy upokorzeni i zwyciężeni, że klęska fizyczna stać się może tryumfem moralnym na wsze czasy.

Zamiary i obrona Grzegorza

Jako myśl przewodnia ożywiała Grzegorza VII czystość i wolność Kościoła, a unosił go ideał kapłaństwa i wielkość jego zadania. Nie dążył on do wytworzenia papieskiej monarchii powszechnej, w której wszyscy książęta byłiby wasalami Rzymu; celem jego usiłowań było utrwalenie panowania prawa chrześcijańskiego, zadokumentowanie uznanego zresztą już od dawna wyższego duchowego wpływu Kościoła, oświecającego jako słońce władzę świecką, porównywaną często z księzcem. Chciał on położyć tamę nieokiełznanemu tyraństwu ówczesnych królów i usunąć ciężkie jarzmo, jakie oni wkładali na Kościół. Ofiarowana mu przez niektórych książąt danina i przyjmowany przez nich stosunek lenniczy służyły jedynie za środek, ułatwiający mu do pewnego stopnia nadzwyczaj trudne zadanie. W walce tej olbrzymiej, narzuconej Kościołowi, wolno było papieżowi łamać wszelkie przeszkody, o ile to łamanie nie sprzeciwiało się prawu Bożemu, wolno było przede wszystkim nie liczyć się zbyt skrupulatnie z prawami, ustanowionymi przez ludzi. Nie twierdził też nigdy Grzegorz, że Kościołowi wolno według swego upodobania rozdzielać i odbierać państwa świeckie, ani, że władza świecka bierze swój początek od szatana, a nie od Boga. Nie myślał on również o zburzeniu lub zagarnięciu dla siebie władzy świeckiej. Chodziło mu jedynie o zniewolenie za pomocą praw, wypływających z pojęcia prymatu papieża, książąt świeckich, lekceważących wszelkie ustawy, do uznania wyższego zakonu Bożego oraz wolności i równouprawnienia Kościoła. W walce zaś tej papież opierał się zarówno na Boskim jak i na ludzkim zakonie, na kanonach oraz na prawach, obowiązujących w krajach poszczególnych. Z tego też powodu uznał on za właściwe usprawiedliwić wyczerpująco, zwłaszcza w listach do biskupa Metz Hermana swe postępowanie wobec Henryka IV.

Przeciwnicy Grzegorza uważali przede wszystkim wyklęcie króla niemieckiego za niesłychane. Dowodzili oni, że nie wolno w ogóle wyklinać króla, zwalniać poddanych od przysięgi na wierność, odbierać mu państwo. Według Pisma św., poddani zobowiązani są do posłuszeństwa królom, nie wyłączając władców pogańskich, królowie odpowiadają za swe czyny jedynie przed Bogiem, a państwo stanowi instytucję Boską. Stronnicy Grzegorza natomiast, o ile zgadzali się na ostatnie te dwa zdania, o tyle bronili zasady, że

posłuszeństwo władzy świeckiej nie jest bezwarunkowe, ani obowiązujące w razie poniewierania praw Bożych. Władcy chrześcijańscy, jako owieczki Chrystusa, powierzeni są pasterzowaniu św. Piotra. Ambroży powoływał się na ten stosunek wobec cesarza Teodozjusza, Grzegorz II wobec Leona III, Zachariasz zwolnił poddanych Chilperyka od przysięgi wierności, Grzegorz Wielki zagroził książętom, pogardzającym rozporządzeniami kościelnymi, utratą ich władzy. Kto pogardza Apostołami, ten pogardza samym Chrystusem (Łk. 10, 16). Jeśli chodzi o przysięgę, zmuszającą do czynów, sprzeciwiających się prawom Bożym, to przysięga ta traci swą siłę, przeto Grzegorz uprawniony był ze wszech miar do oświadczenia, że przysięga na wierność, złożona Henrykowi, przestała obowiązywać, z chwilą jego wyklęcia, skutkiem popełnionych przestępstw i podeptania praw Bożych, oraz zamachów na Stolicę Apostolską.

Spór autorów

W podobnym duchu jak papież oświadczyli się także autorowie, którzy za jego życia i po jego śmierci bronili zasad kościelnych przeciwko licznym pismom polemicznym stronników Henryka. Przemawia również za Grzegorzem i to, że najszlachetniejsi mężowie współcześni i późniejszych czasów stanęli po jego stronie jak: Anzelm z Canterbury, Gebhard z Salzburga, Altman z Pasawy, Brunon z Merzeburga, kanonik ratyzboński Paweł z Bernried, Lambert z Hersfeldu, biskupi Bonizon z Sutri i Anzelm młodszy z Lukki, opat Benedykt z Clusy, Bernold z Konstancji, uczony Manegold z Lautenbachu, dalej margrabina toskańska Matyllda a nawet sama cesarzowa Agnieszka (um. 1077), wreszcie kardynałowie Humbert i Deusdedit, Gotfryd z Vendome, Hugon z Flavigny, Donizon, Gerhoch z Reicherspergu, Otton z Freisingu, Marian Szkot i inni stanęli po jego stronie. Świątobliwość jego żywota, bohaterska wytrwałość w utrapieniu, poświęcenie dla świętej idei czystości i wolności Kościoła zapewniają wielkiemu temu papieżowi, po wsze czasy, sławę niepożytą. Walka srożyć się jednak miała dłużej jeszcze, aby zwycięstwa nie przypisywano ludziom, lecz Bogu, aby ustaliły się pojęcia i nastąpiło pogodzenie roszczeń władców świeckich z prawami Kościoła.

Jak w życiu, tak i w literaturze walczono w dalszym ciągu, zwłaszcza w sprawie inwestytury. Do przywileju tego zarówno Henryk IV jak i inni monarchowie z tego powodu przywiązywali tak wielkie znaczenie, że zapewniał on im możliwość samowolnego obsadzania biskupstw i opactw oddanymi im

duszą i ciałem wybrańcami oraz wpływ bezpośredni na kościoły i klasztory. Inwestytura, ograniczona wyłącznie do lenn państwowych, traciła z samej natury rzeczy większą część tego znaczenia. Kościołowi natomiast chodziło przede wszystkim o przywrócenie wyborów kanonicznych, usunięcie symonii, oraz krzewiących się występków, ożywienie ducha kościelnego wśród biskupów. Stronnicy wszechwładzy królewskiej dowodzili, że królowi wolno szafować wszystkimi kościołami swego kraju, ponieważ stanowią one jego własność, a przynajmniej ze względu na ufundowanie ich przez jego poprzedników pozostają pod jego patronatem, że przez namaszczenie kościelne otrzymał on pewien charakter duchowny, na mocy którego przysługuje mu prawo rozporządzania urzędami kościelnymi. Powoływali się oni na przywileje kościelne, przyznane jakoby Karolowi Wielkiemu i Ottonowi I, oraz na przykład mężów świątobliwych, którzy poddali się tej inwestyturze. Inni znów rozróżniali *temporalia* Kościoła, którymi rozporządzać wolno było królowi, od władzy duchownej, udzielanej wyłącznie przez Kościół. Ze strony przeciwej zwracano jednak uwagę na to, że w rzeczywistości nie przestrzegano tej różnicy, że dobra doczesne i władza duchowna połączone są z sobą jak dusza i ciało, że "*beneficium*" istnieje jedynie dla "*officium*", że inwestytura stanowi akt rozstrzygający, warunkujący także wyświęcenie, tak iż inwestytura udzielana z nieczystych pobudek i po symoniacku pozbawia konsekrację świętego jej charakteru.

Dowodzono wreszcie słusznie, że w ten sposób Kościół traci swe prawo własności, ponieważ dobra kościelne nie są przeznaczone dla króla albo ludu, lecz dla Boga i Świętych Jego, że majątek powierzony Kościołowi, a zarządzany wyłącznie przez duchownych, jest nieodwołalny i nie ma nic wspólnego z odwołalnymi lennami państwowymi. Inwestyturę, udzielaną w owych czasach, obrońcy swobód Kościoła uważali w części za pokrewną odszczepieństwu, w części i herezji. Mówiono o henrycjańskiej i gwibertyjskiej herezji. O ile król dawał inwestyturę przez udzielenie pierścienia i pastorału, a więc przez oznaki władzy czysto duchownej, nie przysługującej żadną miarą osobom świeckim, i miał przy tym na oku wyłącznie doczesną swą korzyść oraz całkowite ujarznienie biskupów, o tyle ceremonia ta oznaczała podeptanie władzy kościelnej. Z czasem jednak wyróżniać zaczęto inwestyturę dwojaką: świecką, wprowadzającą w posiadanie lenn państwowych i wykonywaną po konsekracji, i kościelną, udzielaną wyłącznie przez Kościół.

Postęp reformy duchownych

Tymczasem dzieło naprawy duchowieństwa wydawało coraz pomyślniejsze owoce. Właśnie bezczelne i burzliwe postępowanie duchownych żonatych i ich opiekunów zmuszało do przeprowadzenia odpowiedniej reformy. Czego biskupi wykonać nie mogli lub nie chcieli, to przeprowadził lud, unikając rozwiązań księży, niekiedy nawet wyganiając ich i znęcając się nad nimi. Tego rodzaju wybryki, malowane zresztą przez przeciwników Grzegorza w przesadnych barwach, działy się wbrew woli papieża, który nie uważał także Sakramentów, udzielanych przez żonatych duchownych, za nieważne. Trudno jednak było się ustrzec nadużyć w czasach groźnego wrzenia umysłów i podnieconych namiętności ludu. Legaci papiescy przebiegali kraje, obdarzeni rozległą władzą karną, a popierani przez lud, oburzony na niemoralność wielu narzuconych sobie pasterzy. Własny też interes tego ludu domagał się, aby Kościół nie zamienił się w przytułek dla poszczególnych rodzin, a duchowieństwo nie stanowiło kasty niedostępnej dla cnotliwych i wykształconych mężów, wyrosłej w samolubstwie i wyzyskującej poddanych. Gdzie urząd duchownych sprawowano, jako korzystne rzemiosło, gdzie wymarły ofiarność i zaparcie się siebie, tam lekceważono też z samej natury rzeczy pociechy religijne, lub unikano ich jako zbyt drogo okupionych. Grzegorz wskazywał niemoralnym i lekceważącym swe obowiązki duchownym, jako przykład, świeckich żołnierzy, gotowych każdej chwili ponieść śmierć za ziemskiego swego króla, gdy oni, nazywający się kapłanami Pana, wzbraniali się walczyć i cierpieć za swego Króla, który stworzył świat cały z niczego i nie wahał się ponieść śmierć za swych poddanych.

Józef Kard. Hergenröther, *Historia powszechna Kościoła Katolickiego*. Tom VI. Warszawa. Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. 1902, ss. 127-155 ([htm](#)). (*Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich*, Luty 1902. Redaktor i wydawca Ks. Zygmunt Chełmicki). (1)
(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) Por. 1) Józef kard. Hergenröther, [Pontyfikat Bonifacego VIII. Kościół i państwo. Władza papieska](#).

2) P. Clarus Vascotti OFM, *Institutiones historiae ecclesiasticae Novi Foederis. Bonifacius VIII (1294 – 1303). – Philippus Pulcher rex Franciae.*

3) P. Dominicus Palmieri SI, *Tractatus de Romano Pontifice cum Prolegomeno de Ecclesia. Thesis. Inter auctoritatem religiosam, quae propria est Romani Pontificis et potestatem politicam christiani Principis ea existit ex ipsis rerum naturis habitudo, ut haec sit illi ne dum negative sed et positive subordinata, licet indirecte.*

4) Ks. [bp] Władysław Krynicki, *Dzieje Kościoła powszechnego.* Wydanie drugie, uzupełnione. Włocławek 1914.

5) Sac. Franciscus Zeibert, *Compendium historiae ecclesiasticae. In usum clericorum Seminarii Brunensis.* Editio altera. Brunae 1889.

6) P. Petrus Albers SI, *Enchiridion historiae ecclesiasticae universae.* T. I-III. Neomagi in Hollandia 1909-1910.

7) Sac. B. Jungmann, *Dissertationes selectae in historiam ecclesiasticam.* T. I-VII. Ratisbonae 1880-1887.

8) J. kard. Hergenröther, a) *Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte.* Erster Band. Zweite Auflage. Freiburg im Breisgau 1879. b) *Histoire de l'Église.* III. Paris 1886. c) *Katholische Kirche und christlicher Staat: in ihrer geschichtlichen Entwicklung und in Beziehung auf die Fragen der Gegenwart.* Freiburg i. Br. 1873. d) *Anti-Janus. Eine historisch-theologische Kritik der Schrift "Der Papst und das Concil von Janus".* Freiburg i. Br. 1870. e) *Catholic Church and Christian state; a series of essays on the relation of the Church to the civil power.* Vol. I-II. London 1876. f) *Anti-Janus: an historico-theological criticism of the work entitled "The pope and the Council, by Janus".* Dublin 1870.

(Przyp. red. *Ultra montes*).

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXII, Kraków 2012